

DEBIUT

EX



LIPIEC 2009

01

DEBIUT

POEZJA

czas impresji
piętnasta w pustym
mieszkaniu

PROZA

niebieski piasek
naznaczeni

SYLWETKA

John Ronald Reuel
Tolkien

ROZMOWY

przy czekoladzie

wywiad z twórcą webook.pl

PUBLICYSTYKA

gdzie są perły Landsberga?
pustynia RPG

LISTA

przebojów pisanych

WYZOŁGSIEM!

Wstępy pisze się z dwóch powodów. Po pierwsze: to taka tradycja dziennikarska. Po drugie: trzeba zaprezentować zawartość, by wszystko było jasne.

Myślę jednak, że w naszym przypadku taka taktyka może być przydatna tylko z działem "Lista przebojów

pisanych". Chociaż można się domyślić, co to jest, to generalnie dla mniej domyślnych już wyjaśniam: jest to TOP10 książek portalu webook.pl. Na listę wpływają oczywiście Czytelnicy. Co poza tym? Pozostaje mi podziękować Yukiemu za narysowanie okładki do naszego pisma. Również podziękowania należą się twórcy webook.pl za promocję DEBIUTEXTu na swoim portalu. Czy coś jeszcze? Hm - Marcie Mozol (poezja) i Sanai (naznaczeni) również należą się oklaski oraz podziękowania za wsparcie swoją twórczością tego zina.

Aleksandra "aleandra" Jursza

POEZJA

czas impresji

przez takie dni jak dziś
umrę później

dni stąpające łapka po łapce
dni drogi dróg bezdroży
dni bezdenne
pachnące kroplą Hiszpanii
w kącie

czasy oczu na ścianie
nieufnych
pierwszych pomruków
nie tak miało być

bez pytań
gęste i upalne
bez słońca
inne niż

czasy czekania na czasy
zajmowania się
łapaniem powietrza
tlenem w rogu pokoju
odsuszania wiatru z kapelusza

dni szpitali czekających
na dziwacznie zagubioną śmierć

TEXT MARTA MOZOL

POEZJA

piętnasta

w pustym mieszkaniu

nie musisz nawet wracać do domu
to w końcu tylko ja i ściany
białe i zimne

powinnam była nabyć
trochę uśmiechu
na receptę
nie zapomnieć o D.S.

czuję się struną wiolinową
chrabąszczem rozdeptanym na szpitalnych schodach
plastyczna i chrupka

patrzac na panów
czuję się po stokroć
kobietą
to mi nastawicie te wszystkie złamania

i to nic nie pomaga
dalej jestem krucha
i kolczasta

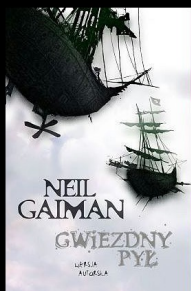
brzydzę się wody
za jej zimność
i czystość

TEXT MARTA MOZOL

NIEBIESKI PIASEK

TXT: Aleksandra "Aleandra" Jursza

INSPIRACJA



Przyznaję sama przed sobą, że napisałam to opowiadanie mając za główną inspirację książkę Neila Gaimana "Gwiezdny pył". I nic dziwnego: powieść jest o wiele lepsza, niż jej filmowa wersja. To, że nie tylko ja tak uważam jest najlepszym na to dowodem.

Główny bohater zakochuje się w pewnej dziewczynie i postanawia dla niej odnaleźć gwiazdę, która spadła w trakcie rozmowy z nią.

Dalej nie będę opowiadała, by nie spoilerować.

Oczywiście w "Niebieskim piasku" nie jestem całkowitą naśladowniczką prozy Gaimana i bardzo dobrze, bo byłby to utwór nie do przelknięcia. Bardzo chętnie zapoznam się z opinią Czytelników na temat mojej twórczości, uwagi można śłać na maila: aleandrasan@gmail.com.

A póki co - zapraszam do milej, mam nadzieję, lektury!

Aleksandra "Aleandra" Jursza

Podziękowania dla Tomoyi za natchnienie

1

Wiatr delikatnie dotykał liści drzew tworzących ogromną połąć lasu. Nad nimi rozpościerało się niebo, które zazwyczaj było pełne szarych chmur. Dziś jednak nie miało ani jednej skazy w sobie; zatem słońce mogło swobodnie ogrzewać ziemię Łąk, gdzie stało kilkanaście chat mających za mieszkańców ludzi, a trudniących się na roli. Był szósty dzień tygodnia. Dali wypadł z domu z radosnym wrzaskiem „wolność” i zaczął tańczyć na trawie.

-O! -Stwierdził, przestawszy wywijać płasy. -Jakie wspaniałe słońce!

Jego długie, czarne włosy były splecione w warkocz sięgający do kręgosłupa. Chłopak miał atletyczną budowę ciała i piwne oczy. Niejedna dziewczyna z wioski wieczorami użalała się przy swych rodzicielkach, że ten „piękny chłopak z piwnymi oczami” złamał jej serce.

Ostatnio jednak panny plotkowały między sobą, że Dali zamierza się ożenić z Karoliną.

Ta wyszła z sąsiedniego domu, który nie miał zwykłego, spiczastego dachu, tylko był okrągłą kulą zbudowaną z drewna i kamieni.

Karolina uśmiechnęła się na widok młodzieńca, który właśnie przyglądał się wspaniałemu błękitowi nieba.

-Hej -powiedziała, podchodząc do niego. -Jest wspaniała pogoda...

Nie zwrócił na to uwagi. Nieboskłon tak go zaczarował, że dopiero wówczas, gdy dziewczyna położyła mu lewą dłoń na prawym ramieniu spojrzał w jej zielone, kocie oczy. Nie wyglądała na uradowaną.

-Coś się stało? -Spytał.

Potrząsnęła głową w taki sposób, że nie wiedział, jak odczytać tę odpowiedź.

-Pójdźmy do lasu. -Powiedziała.

Zgodził się. Lubili wspólne spacerować. Wśród drzew mieli pewien ulubiony zakątek: była tam górką i trochę krzaków dzikich jagód. Można się było położyć i oprzeć plecami o wznoszącą się ziemię.

Teraz kierowali swoje kroki prosto w to miejsce; Karolina prowadziła.

Milczeli. Chłopak czuł coraz większy niepokój. Zwykle jego towarzyszka była paplą; lubił słuchać tej

dziewczęcej gadaniny, to dodawało mu otuchy w jego cierpieniach jako chłopca.

Gdy stanęli przed pagórkiem w lesie, Karolina spojrzała na niego trochę smutno, trochę poważnie.

-Nie wiem, co robić. -Stwierdziła.

-Ale... Ale co? -Zdziwił się.

-Moja babcia umiera. Miejska wiedźma stwierdziła, że stanie się to za jakiś miesiąc.

Niespodziewanie dla nich obu dziewczyna rozplakała się. Dali przytulił ją do siebie. Chciał powiedzieć „wszystko będzie w porządku”, ale doskonale wiedział, że takie słowa będą kłamstwem. Nic nie można było zrobić.

-Przejmiesz gospodarstwo... -Zaczął.

-Nie! -Krzyknęła. -Nie! Ja chcę, żeby żyła! Nie chcę jej śmierci!

Nie lubił babki Karoliny, ale była to jedyna osoba, która opiekowała się dziewczyną. Teraz zbliżała się do osiemdziesiątki i według standardów życia na Łąkach winna była umrzeć dwadzieścia lat wcześniej.

-Kochanie -zaczął -ale twoja babcia jest już stara...

-Stara! Ona jest dla mnie matką! -Krzyknęła. Padła na kolana z łkaniem. Nie wiedział, jak ma zareagować; nigdy też nie widział aż takiej rozpacz.

-Spokojnie... A wiedźma mówiła, że da się coś dla niej zrobić? -Spytał.

-Nie... Nie wiem... -Spojrzała na niego z zaskoczeniem. -Ja nie spytałam.

-Więc chodź, spytamy. -Powiedziawszy to, miał nadzieję, że stara baba, która mieszka na skraju ich wioski i wmawia

wszystkim, że jest czarownicą jakoś uspokoi Karolinę. Sam bowiem był beznadziejnym pocieszycielem i ostatnim razem, gdy próbował to zrobić, jeszcze bardziej zasmucił. Ona, z lekkim uśmiechem na twarzy i z oczami pełnymi nadziei podniosła się z trawy.

-Chodźmy więc. -Rzekła.

Ruszyli. Chatka wiedźmy znajdowała się po drugiej stronie lasu w stosunku do położenia ich domów.

-Wiesz – powiedziała – nigdy nie sądziłam, że to nadejdzie... Ale... Jeśli jest nadzieja...

-Mnie rodzice mówią, że najlepszym lekarstwem jest wiara i modlitwa. -Stwierdził Dali. Nie był jakąś skomplikowaną osobistością; wierzył w Pana Słońca i codziennie przed snem rozmawiał z nim.

Jednak z Karoliną było inaczej; ta twierdziła, że żadna wiara nie może jej pomóc i mówiła, że w nic nie wierzy. Jej brązowe włosy do pupy wspaniale lśniły w złotych promieniach słońca. Przez chwilę chłopak przyglądał się tej dziewczynie, która uchodziła za najpiękniejszą na całych Łąkach.

Gdy doszli w końcu do starej i sypiącej się chałupy wiedźmy, Dali zapukał w dębowe drzwi, które sprawiały wrażenie, jakby korniki postanowiły sobie zrobić z niego obiad.

Otworzyła niska i gruba baba ubrana w sukienkę zgniłozielonego koloru. Jej oczy były błękitne. I czujne.

-Czego?! -Ryknęła na młodą parę.

-Pani, ja... -Zaczął Karolina, ale zabrakło jej słów.

-Pani, przyszliśmy prosić o pomoc. -Stwierdził chłopak.

-Pomoc? -Zdziwiła się wiedźma, która miała siwe włosy splecione w kilkadziesiąt drobnych warkoczyków.

-Tak, pani. Babcia Karoliny umiera i chcielibyśmy wiedzieć, czy jest dla niej jeszcze nadzieja...

-Nadzieja! -Burknęła. -Właźcie!

Młodzi wkroczyli do ponurego i zaciemnionego wnętrza. Wszędzie walały się niezliczone i różnokolorowe rupiecie, a w rogu – jako jedyne siedzenie – stał stary, obdarty fioletowy fotel. Starucha usiadła na nim i powiedziała:

-Tak, jest metoda. Ale bardzo niepewna i musi ona zostać wykonana przez bardzo męznego i odważnego człowieka.

-Jaka?

Wiedźma przez moment milczała. Napięta cisza denerwowała Karolinę, Dali starał się trzymać nerwy na wodzy.

-Trzeba znaleźć Niebieski Piasek. Potrafi on uzdrowić śmiertelnie chorych ludzi i tych, którzy umierają ze starości. W dawnych czasach było go niezliczenie wiele; lecz obecnie nie ma nawet pewności, że on jeszcze istnieje... Jednakoż... Powinien on występować tam, gdzie żyją smoki. Przy ich jaskiniach, grotach i lasach. To kraina, do której wstępu

mieszkańcy Łąk nie mają: Smocza Ziemia. Ale dla odważnego męża nie stanowi to najmniejszego problemu, prawda?

Między nimi zapadło milczenie.

-To może potrwać dużo czasu. -Powiedział wreszcie Dali. Starucha kiwnęła potakująco głową.

-Nie mniej jednak... -Stwierdziła Karolina. -To nadzieja... Dali... -Spojrzała w jego piwne oczy.

-Proszę!

-Ale nie zdążę! Nawet nie wiem, gdzie jest ta Smocza Ziemia!

-Kochanie! Nawet jeśli... To... To uratujesz innych umierających w tej wiosce!

-Mamy tu takich?
-W przyszłości! Proszę!
Chłopak westchnął ciężko. Wydawało mu się, że Niebieski Piasek to jakaś legenda, która jest tylko legendą. Nie miało więc sensu uganianie się za czymś nieistniejącym po nieznanych i niebezpiecznych krainach. Ale w oczach Karoliny dostrzegał niemą i ogromną prośbę; dostrzegał w nich również nadzieję, która coraz bardziej żyła w jej sercu.
-Jeśli nie zdążę... -Zaczął, ale dziewczyna mu przerwała:
-Dali... Spróbuj.. Proszę! I... Nawet jeśli to będzie trwało dłużej niż miesiąc... Proszę, wróć dopiero, gdy znajdziesz Niebieski Piasek.
-A jeśli on nie istnieje?
-To będziesz wiedział. Bo... Sprawdzisz wszystko, prawda?
-No... Chyba tak... Ale... Karolino, to jest.... Co ja będę miał po tym?
-Niebieski Piasek! I... Jeśli wrócisz, to ożenię się z tobą. Tylko proszę, wróć jak już wszystko będziesz wiedział i miał...
-Dobrze, kochanie, zrobię to dla ciebie.
Przytulił ją. Cała ta historia wydawała mu się mało prawdopodobna. Miał wrażenie, że jego ukochana jest bardzo naiwną istotką, ale co miał zrobić? Kochał ją i musiał mieć jakieś namacalne dowody, aby mu uwierzyła.
Wiedźma wstała. Para spojrzała na nią i rzekła:
-Karolino, dam Dalemu wskazówki, ale pod jednym warunkiem. Przez miesiąc będziesz mi pomagała.
Dziewczyna kiwnęła głową na znak zgody.
-Chodź -zwróciła się do chłopaka i podeszła do jakiegoś półki, która była krzywa. Stał na niej szary i syjący kubek.
Oprócz niego na deskach leżało parę map i wieczne pióro. Kobieta wzięła je i kazała Dalemu wziąć mapy.
-Te mapy -powiedziała -przydadzą ci się. One cię zaprowadzą najpierw do stolicy, Landsberga, a następnie na Smocze Ziemie. - Rozłożyła je na podłodze i zaczęła pokazywać, w jaki sposób korzystać z nich.
Gdy skończyli, zbliżało się południe.
-No -rzekła starucha -teraz możecie iść. Powodzenia.
Para wyszła. Dali trzymał pod pachą mapę.
-Powiniennem -rzekł do Karoliny, gdy szli w stronę lasu -dzisiaj się pożegnać z rodziną. Przystanęli, znajdując się przy jakichś

krzakach. Spojrzeli po sobie, a ona powiedziała:
-I ze mną. Chociaż wiem, że wrócisz... Kocham cię.
-Ja też cię kocham.
Pocałowali się, a później – trzymając się za dłonie – ruszyli w stronę domu Dalego. Gdy już się tam znaleźli, weszli do jasnego wnętrza, w którym stał stół i kilka krzeseł. W sąsiednim pokoju była kuchnia, wanna i parę łóżek.
-Mamo! Tato! -Krzyknął. -Wróciłem!
Jego rodzicielka – wysoka kobieta o czarnych włosach i piwnych oczach ubrana była w fioletową sukienkę. Przyszła od strony kuchni.
-Gdzieżeś się podziewał? -Spytała.
-Byliśmy u wiedźmy. Jak wiesz, babcia Karoliny umiera. -Odpowiedział. -Mamo, ja... Wiedźma powiedziała, że jedynym sposobem, aby uratować babkę jest znalezienie Niebieskiego Piasku.
-Niebieski Piasek to bzdura. -Stwierdziła.
-Wcale nie! -Stwierdziła dziewczyna, ale Dali ją uspokoił, kładąc na jej ramieniu dłoń. Kontynuował:
-Prawdopodobnie Niebieskiego Piasku nie ma, ale... Ona tak bardzo nalegała, że zgodziłem się go poszukać.
-Co żeś zrobił?! Igor! Igor! Ten gnojek... Ten gnój!... Matka jakby popadła w histerię. Chłopaka przebiegły dreszcze. Jak zareaguje jego ojciec? Użyj paska? Wysoki mężczyzna o ciemnych włosach i zielonych oczach wyszedł z sąsiedniego pokoju. Spojrzał na syna ze wściekłością i powiedział:
-A w dupie się tobie poprzewracało!
-Ojciec, ja... -Zaczął chłopak, ale rodzic mu przerwał:
-Daleś słowo, idioto! W naszej rodzinie się je dotrzymuje, niezależnie od tego, czy jest ono sensowne, czy też nie! Ile razy mam ci to powtarzać?! Nabralbyś w końcu rozumu!
-Ojciec... Ja ją kocham. Kocham Karolinę i zrobię dla niej wszystko.
-A rodziców nie kochasz?! Czy wiesz, co my bez ciebie zrobimy?! Harujemy jak woły z tobą, a co dopiero bez ciebie!
Chcesz... Idioto! Gamoniu, tępaku!
-Kiedy... Kiedy idziesz? -Wybąkała matka, która już wyglądała na trochę uspokojoną.
-Dziś. -Stwierdził Dali, a dziewczyna spojrzała na niego zdziwiona. Oczekiwała, że jej ukochany jutro wyruszy. Jego ojciec zacisnął pięści.
-Zbiłbym ciebie na kwaśne jabłko, pasem potraktował!
-Wrzasnął. -Wynoś mi się tu, bękarcie!
-Nie bądź taki ostry... -Chciała wziąć w obronę syna matka, ale ten nie zwracał na nią uwagi. Z gniewną miną sprawiał

wrażenie, jakby był gotowy za chwilę przywalić młodzieńcowi w pierwsze lepsze miejsce.

Rodzicielka przytuliła Dalego, pocałowała go w policzek i powiedziała mu parę miłych słów na pożegnanie. Karolina ze swoim ukochanym wyszli z jego domu. Gdy znaleźli się na zewnątrz, sprawiali wrażenie, jakby byli zagubieni.

-Co teraz? -Spytała.

-Mam mapę... Chyba mogę iść. -Rzekł.

-Wiem! Przygotuję ci jakieś jedzenie na drogę, przecież czeka cię kilkudniowa podróż, prawda?

Kiwnął głową. Parę kroków później znaleźli się w kuchni Karoliny; było to małe i zielone wnętrze z ogromnym, czarnym piecem pośrodku. Zrobiła mu parę kanapek, uśmiechnęła się i pocałowała go. Z pobliskiego pokoju dobiegało ich chrapanie umierającej babci.

-Wróć, gdy będę wszystko wiedział. -Rzekł.

Bał się. Jeszcze nie dalej, jak parę godzin temu myślał, że jutro pójdzie na pole, obsieje jedną połac ziemi, drugą podleje, a trzecią rozkopie. Jeszcze nie dalej, jak parę godzin temu wydawało mu się, że to wszystko jest tylko snem.

Ale zrobiło mu się smutno w chwili, kiedy został wyrzucony z domu, a to wzbudziło w nim wątpliwości, czy to aby na pewno jest fantazja. Nadal cały pomysł, aby ruszyć w poszukiwaniu Niebieskiego Piasku wydawał mu się absurdalny, ale wiedział, że tylko tak może uspokoić Karolinę i okazać jej swą szaleńczą miłość do niej.

Stali tak przez chwilę, po czym przytulili się. Ciężko było im się rozstać.

-Idź. -Powiedziała w końcu. Kiwnął głową, spojrzał w jej piękne oczy i poszedł w stronę Landsberga – stolicy jego kraju, Łak.

2

Z każdym krokiem oddalającym go od rodzinnej wsi wierzył coraz bardziej w to, co się działo. Powoli robił się zmęczony; słońce zbliżało się ku zachodowi. Czuł w sobie lęk i strach przed nieznanym. A jeśli mu się nie uda? A jeśli zginie? W wieku dziecięcym słyszał sporo bajek o śmiałkach, którzy wyruszali na przygody i nigdy już nie wracali, bo powiększali grono umarłych. Na noc zatrzymał się przy Warhcie – jednej z najdłuższych rzek na ziemiach Pomoran. „Za dwa dni -pomyślał -powinienem znaleźć się w stolicy”.

Położył się na trawie i próbował zasnąć. Nie mógł. Było mu zbyt twardo, a w dodatku – to wszystko było zbyt nowe, aby ze spokojem mógł zapaść w objęcia Morfeusza.

Rozmyślając całą noc, pozwolił, aby mięśnie w miarę możliwości wypoczęły. Gdy nastał świt, zjadł skromne śniadanie – musiał oszczędzać – przemysł się i ruszył w dalszą część drogi.

Coraz bardziej zaczynał odczuwać samotność. I tęsknotę za rodzinnym domem. Najczęściej myślał o Karolinie i jej pięknych, brązowych włosach. Ich dotknięcie przywodziło mu na myśl jedwab. Ich kolor – coś wspaniałego, czego nie mógł do końca zidentyfikować z początku, ale z czasem stwierdził, że chodzi o diament. A jej oczy...

Szedł powoli, nie śpiesząc się. Miał przed sobą drogę prosto na Landsberg i wiedział doskonale, że dziś powinien się zjawić na miejscu. Zamiast strachu coraz bardziej odczuwał ciekawość, która rosła z każdą chwilą. Nigdy nie był poza swoją rodzinną wsią. Jak więc może wyglądać miasto?

Z każdą chwilą zbliżającą go do celu miał coraz większe przeczucie, że o czymś zapomniał. Gdy zmęczony stanął tuż przed ogromną, żelazną bramą ozdobioną postaciami smoków, uświadomił sobie, co to było. Zapomniał o pieniądzach.

Ale wrócić już nie mógł, złamałby przecież słowo. A jego rodzina należała do tych, dla których obietnice są święte.

Dali westchnął ciężko. „Coś się wymyśli” -pomyślał i wszedł w bramę prosto w uliczki Landsberga.

Szedł niepewnie. Nad nim rozciągało się ciemnoniebieskie niebo pełne szarych chmur. Rozglądał się wokół – widział dużo domków po prawej i lewej stronie, zazwyczaj miały po kilka pięter. Były to dla niego widoki nieznane, ale gdy wyszedł w końcu z Krzyżowej zobaczył z daleka ogromne i białe zamczysko, oświetlone pochodniami. Na najwyższej wieży znajdował się słoneczny zegar. Widok zaparł mu wdech w piersiach. „Piękne!” -Powiedział sobie.

Czuł głód. Niestety, wszystkie kromki przygotowane przez Karolinę zdażył już zjeść. Nie miał również pieniędzy.

Ruszył z wolna przed siebie, nie do końca wiedząc, czego szukając. Czuł na sobie chłodny powiew wiatru, przez co zrobiła mu się gęsia skórka. Nagle wpadł na kogoś niskiego.

-Przepraszam. -Powiedział.

-Panie, uważaj pan! -Usłyszał od złotowłosego karła z jednym białym okiem. Drugie miał zarośnięte. Nieznajomy mówił dziwnym, obcym Dalemu akcentem i nosił czerwony płaszcz, a na stopach miał kozaki. -Panie, chce pan zarobić?

Chłopak nie miał wyjścia i powiedział, że tak.

Praca polegała na pilnowaniu konia – jak się okazało, był to piękny rumak lipicański. Zleceniodawca oferował dwie marki za godzinę. Dali musiał stać przed jakimś budynkiem z koniem i trzymać go za uprzęż.

-Ja wrócę za dwie, może trzy godziny.

-Stwierdził karzeł. -Ale cztery marki spokojnie wystarczą na piwo i jakąś

kromkę. -Powiedziawszy to, zniknął.

Wbrew pozorom pracownikowi niezbyt się nudziło. Przyglądał się miejskiemu klimatowi – ludziom, którzy wychodzili i wchodzili do jednej z większych budowli z napisem „Pod perszeronem”. Choć ta nazwa nic mu nie mówiła, domyślał się, że jest to jakaś karczma.

-Wynoś się, kurwa! -Było słychać jakiś wściekły głos z wewnątrz. Po chwili na dwór wypadł jakiś mężczyzna, który sprawiał wrażenie, jakby był półprzytomny. Postawił kilka krzywych kroków. Spojrzał na Dalego, uśmiechnął się i skierował się w stronę chłopaka.

-Hej -wyjąkał. -Dajże mi pan konia.

-Nie mogę.

-Ale....

-Nie mogę, pilnuję dla pewnego karła z...

-Karła! -Wrzasnął wystraszony pijaczek. Nie rozwijając myśli, zaczął iść z powrotem do miejsca, z którego został wyrzucony, ale nie chciano go wpuścić. Udał się więc w jakiś boczny zaułek.

Gdy minęły cztery godziny, Dali przysypiał. Starał się z całych sił, żeby nie zapaść w objęcia Morfeusza i gdy wydawało się, że zmęczony organizm zwyciężył, przed nim zjawił się jego pracodawca.

-Hej. -Powiedział. -Pilnowałeś mężnie, chłopcze. Dam ci dziesięć marek, a to wystarczy nawet na nocleg w tej zapadłej dziurze, którą masz przed nosem. -Wyjął z

kieszeni dwa pięciomarkowe banknoty i podał je Dalemu. -Dziękuję, że upilnowałeś konia.

-Do usług. -Rzekłszy to, chłop oddalił się w stronę karczmy.

Postanowił, że nim się położy, to coś przekąsi. Usiadł przy pierwszym lepszym stoliku i zamówił jakąś kanapkę za dwa marki. Naprzeciw niego siedziała wysoka i barczysta kobieta piwnych oczach. Miała na sobie żółty i koronkowy sweter, zielone spodnie i złote kozaki. Oraz miecz schowany w zielonym pasie, ledwo widocznym. Jej czarne włosy były splecione w kilkadziesiąt drobnych warkoczyków. „Jak wiedźma” - pomyślał, skojarzywszy sobie taką fryzurę ze staruchą z wioski.

Nieznajoma nie była sama. Siedziało przy niej dwóch wysokich mężczyzn, którzy nie zdjęli brązowych płaszczy.

Brunetka spojrzała na Dalego, uśmiechnęła się. W momencie, gdy skończył jeść, podeszła do niego i spytała:

-Ile?

Zdziwił się. Nie wiedział, o co chodzi.

-Co ile? -Spytał.

-Ile za noc z tobą, piękniśiu. -Rzekła. Zrozumiał.

-Ja... Ja nie sprzedaję ciała. -Odpowiedział nieśmiało i poczuł, jak na policzki wypływają mu rumieńce. Był tylko drobnym chłopem z Łąk.

Nieznajoma odpowiedziała:

-Szkoda. A taką miałam ochotę. -Wróciła do stolika i zaczęła rozmawiać ze swoimi towarzyszami. Zmęczony Dali udał się na spoczynek, płacąc za nocleg pięć marek.

Rano obudził się i z przerażeniem stwierdził, że musi już być południe. „Rany!” -Pomyślał. Był głodny. Ostatnie trzy marki wydał na pożywne śniadanie i wyszedł z „Pod perszeronem” niemal biegiem. Spojrzał na mapę i stwierdził, że powinien udać się w północne części miasta.

Wszystko było dla niego nowe, ciekawiło go. Ale też czuł jakąś tęsknotę za ojczystymi Łakami – tam panował wspaniały spokój i miał swoją ukochaną Karolinę. Przypomniało mu się, jak pewnego wspaniałego dnia jego ukochana miała urodziny. Podarował jej wtedy metalowy wisiołek, nad którym męczył się tydzień. Klejnot miał kształt liścia odrywającego się od drzewa. Dziewczyna była nim tak zachwycona, że postanowiła spełnić każde życzenie Dalego.

-Co chcesz? -Spytała, patrząc w jego piwne oczy.

-Ja... -Rumieniąc się, powiedział: -Chciałbym z tobą współżyć...

Tamtego dnia po raz pierwszy kochali się. Żarliwie. Robili to w ich ulubionym zakamarku lasu. Nikt nie mógł się dowiedzieć o ich czynie, a mało kto zdawał sobie sprawę z istnienia takiego miejsca.

-Było wspaniale. -Oświadczyła Karolina i pocałowała go w policzek.

Najczęściej w swojej podróży myślał o swej ukochanej, mniej o rodzicach. Na myśl o ojcu zwykle odczuwał nieprzyjemny dreszcz. Czy mu wybaczy? Czy może jeszcze liczyć na jego szacunek? Przypomniawszy sobie, jak pewnego wieczoru – już nie pamiętał za co – dostał tak mocno w dupę, że przez tydzień nie mógł na niej siadać. Natychmiast

odrzucał od siebie to wydarzenie i zaczął pocieszać się, że jak tylko wróci, będzie mógł ożenić się z Karoliną. A być może zdobędzie Niebieski Piasek. Nadal wydawało mu się, że jego cel jest absurdalny, ale w dalszym ciągu nie wiedział, jak ma przekonać dziewczynę.

Przekroczył bramę, która była ozdobiona tylko jednym smokiem i wszedł w gęstwinę lasu. Było w nim tak ciemno, że wydawało się, iż panuje noc, chociaż doskonale zdawał sobie sprawę, że jest co najwyżej popołudnie. Czuł strach i coś jeszcze, ale nie potrafił dokładnie tego określić. Jego niepokój nasilał się z każdym krokiem, który prowadził go w głąb puszczy. W dodatku czuł coraz większy głód, a w pobliżu nie było ani grama dzikich owoców. Postanowił, że będzie szedł tak długo, dopóki nie padnie lub nie znajdzie czegoś do jedzenia.

W jakiś czas później zdumiony spojrzał przed siebie. Widział skromną chatkę na środku puszczy. W oknie świeciło się żółte, blade światło. Przelatnął ślinę. Ktoś, kto mieszka w takim mrocznym miejscu może być groźny. Ale... Zaburczało mu w brzuchu i postanowił, że sprawdzi. Jeśli nie umrze od nieznanego mieszkańca domu, to umrze z głodu.

Nieśmiało zapukał w drzwi z padouku. Otworzyła mu wysoka kobieta o siwych włosach splecionych w kilkadziesiąt drobnych warkoczyków. „Znowu?” -Zastanowił się. Ciągłe wpadał na wiedźmy i zaczynał mieć już powoli tego dosyć.

Nieznajoma była ubrana w fioletową suknię.

-Witaj. -Powiedziała. -Czekałam na ciebie, przybyszu z Łak. Wejdz.

Zamurowało go. Skąd wiedziała, skąd jest? Posłuchał polecenia.

-Zapewne szukasz Niebieskiego Piasku. -Stwierdziła.

-Tak... Podobno istnieje tam, gdzie są smoki. -Właścicielka chaty roześmiała się.

-Tak kiedyś było, siadaj.

Usiadł na pierwszym lepszym drewnianym krześle i ze zdziwieniem widział, jak staruszka przy wielkim stole szykuje kanapkę z jakąś zieloną mazią. Gdy skończyła, podała ją gościowi.

-Sprawa jest poważna, młodzieńcze. -Rzekła.

-Niebieskiego Piasku nikt nie widział od setek lat. Ja... z pokolenia na pokolenia jedna z czarownic pilnuje przejścia na stronę Smoczej Krainy. Ja jestem taką strażniczką. Ostatnio byłam na terytorium smoków tydzień temu i muszę ze smutkiem powiedzieć, że twoja wyprawa jest bezsensu. Niebieskiego Piasku nie ma i już prawdopodobnie nigdy nie będzie. Smoki, te, które go tworzyły i się nim opiekowały, wyginęły. Wszędzie tylko trupy i kości.

Zjadłszy kromkę, powiedział:

-Od początku wydawało mi się, że Niebieski Piasek to bzdura, ale moja dziewczyna....

-To nie jest bzdura. Niebieski Piasek był faktem. Był, rozumiesz? Istniał naprawdę. Ale teraz, jak smoki wyginęły... Nie ma sensu, by jakkolwiek czarownica przychodziła na moje miejsce. Chyba będę mogła stąd odejść. Ale.... To co się stało na Łakach...

-Na Łakach? Co się stało? -Zdziwił się. Poczuł niepokój.

-Przeszła nad nimi piekielna burza. -Stwierdziła.

Nie zrozumiał. Bądź co bądź był tylko prostym chłopem.

-Zdarzają się burze.... -Rzekł.

-Ale nie takie, młodzieńcze. Piekielna burza różni się od zwykłej tym, że zamiast grzmotów, piorunów i deszczu wysyła ogień. Wszystko zostało spalone. A takie zjawisko może być wywołane tylko przez kogoś bardzo silnie obdarzonego magią.

Nie mieściło mu się w głowie. Jak to, Łaki zostały zniszczone?... Jakiś mag?...

-A... Ale co miałby mieć do nas jakiś mag... -Zaczął. Powoli docierała do niego jakaś prawda. Coraz silniej odczuwał chęć, by zostawić Niebieski Piasek w spokoju i wrócić do swoich. Przekonać się, że żyją. Przecież to niemożliwe, by umarli. Przecież wiedźma mogła go okłamać.

-Ja w to nie wierzę. -Powiedział w końcu.

-Wracaj. Zobaczysz.

Przenocował u wiedźmy, a następnie – czując bezsensowność swej podróży – zdecydował się na powrót w swe rodzinne strony.

-Nie wiem, czy Niebieski Piasek istnieje -rzekł przy pożegnaniu -ale jeśli to prawda, co mówisz o Łakach...

-Prawda. Cały Landsberg o tym mówi. Ach, chłopcze.

-Powiedziawszy to, na chwilę zniknęła w chałupie. Gdy wyszła, w jednej dłoni trzymała worek z jedzeniem, a w drugiej dwadzieścia marek.

-Ależ... -Powiedział, zarumieniony i zakłopotany. -Nie trzeba...

-Mój młody, nie zawsze w te okolice wpadają ludzie. Samotność, rozumiesz... Jakaś nagroda ci się należy. A teraz idź i przekonaj się!

Wieczorem znalazł się w centrum stolicy. Był zmęczony, nogi go bolały. Poszedł do „Pod perszeronem”, gdzie zjadł późny obiad. Zaczął się przysłuchiwać rozmowom wokół niego.

-Na Słońce. Będzie pogrom -ktoś wychrypiał.
-W zamku wrze. -Padła odpowiedź. To był kobiecy głos i wydawał mu się znajomy.-
Wrze!

Dali, zaintrygowany tematem rozmów, skupił się tylko na tej jednej.

-Łąki doszczętnie spalone.... Nie wyobrażam sobie takiego widoku. -W końcu zidentyfikował rozmówców. Była to ta sama brunetka, która go zaczepiła nie dalek, jak dwa dni temu. Zdziwił się trochę, że czas tak szybko biegnie. Siedziała nieopodal chłopca i rozmawiała ze swoimi dwoma towarzyszami i... Byłm pracodawcą Dalego – niewidomym karłem.

Chłopak zdziwił się, ale temat rozmowy wciągnął go.

-Ktoś się na nas gapi. -Rzekła w końcu.

-I podsłuchuje. -Stwierdził kaleka.

Kobieta wstała i podeszła do Dalego.

-Czego chcesz? -Spytała.

-Ja... -Rzekł. -Niczego. -Poczuł, jak wyskakują mu rumieńce na twarz.

-Nieładnie jest podsłuchiwać, mój drogi.

-Wiem, ale ja jestem z Łąk i...

Spojrzała na niego z zaskoczeniem.

-Z... Z Łąk? -Spytała w końcu, a w jej głosie panowało niedowierzanie.

-Tak. Ja... Mnie nie było jak była ta, no.... burza.... chyba....

Nerwowo zastukała w blat stołu.

-Chłopie -rzekła w końcu -nie wiem, kim jesteś, ale przysiądź się do naszego stołu. Sprawa jest co najmniej poważna.

Lekko zdezorientowany młodzieniec usłuchał nieznajomej.

-Więc powiadasz, że jesteś z Łąk? -Spytała.

-Tak.... Jestem z Łąk.... I jestem chłopem.... I nazywam się Dali.... Moja dziewczyna, Karolina.... -Wypowiedziawszy imię swej ukochanej, poprosił swe bóstwo o to, by jeszcze żyła. -Ona miała umierającą babcię i chciała, żebym coś zrobił.... No to czarownica we wsi oświadczyła nam, że

jedynym ratunkiem jest Niebieski Piasek.

Miedzy nimi zapadło milczenie.

-To jest śmieszne. -Powiedziała. -Dandee, idź do Władcy i dowiedz się, co my mamy zrobić z tym chłopem.

Karzeł kiwnął głową, po czym zniknął.

-Ja jestem Amadis. -Powiedziała. -A to są moi współtowarzysze. Dandee jest pośrednikiem między mną a Władcą.

Sprawa ma się tak, kochasiu. Jakiś czas temu w wyższych kręgach natknięto się na spisek. A gdy już go pokonano, okazało się, że planowano zniszczenie niektórych terenów Pomoran.... W tym Łąk. Za pomocą piekielnej burzy. Tak więc, byliśmy pewni, że jest już po kłopotach, ale się myliliśmy. Przedwczoraj zjawiała się nad Łąkami piekielna burza i wszystkich zabiła. Nie wiemy, kto to zrobił, ale jesteśmy pewni, że to jakiś cholerny mag i ja z moją eskortą będziemy na niego polować.

-Ja.... -Wybąkał Dali. To wszystko działo się zbyt szybko jak na jego umysł. -Ja nie rozumiem, co to ma wspólnego ze mną?

-Nikt na Łąkach nie przeżył. Masakra była taka.... W zamku wrze. A skoro ty zdecydowałeś się wrócić z poszukiwań Niebieskiego Piasku, to powinienes wiedzieć, że go nie ma. Sęk w tym, że to nie do końca tak jest. W zamku jest jeszcze parę garści tego piasku, ale one są na tyle małe, że mogą służyć tylko do oglądania przez gablokę. A problem polega na tym, że dawno temu ostatni smok powiedział, iż wróci ze swoim gatunkiem tu, na ziemię Pomoran, jeśli nadejdzie zło w najczystszej postaci. Warunek musi być taki, że ktoś z ogólnej masakry musi przetrwać, być naiwnym do entej potęgi i uganiać się za czymś, co nie istnieje.

-Ale mnie nie było.... -Zaczął chłop. Czuł coraz większą rozpacz – wpakował się w coś, czego nie rozumiał, a co gorsza, nieznajomi wcale nie chcieli go wypuścić ze swoich rąk.

-Tak, mój drogi. I nie wiem teraz, czy trzeba to uznać za spełnienie przepowiedni smoka, czy też olać, wszak jesteś zwykłym chłopem, prawda? Pokomplikowałeś.

-Nie chciałem. -Wybąkał.

Na pustym siedzeniu zjawił się Dandee. Dali wzdrygnął się; nie spodziewał się tego.

-Władca powiedział, że mamy iść na Łąki sprawdzić wszelkie ślady. I stwierdził, że możemy robić to z chłopem, co uznamy za słuszne.

-No cóż.... -Amadis nalala sobie kolejny kieliszek wina. Nie było widać, by alkohol działał na nią w jakiś sposób.

-Ponieważ nasz komplikator idzie tam, gdzie my, możemy wziąć go pod obronę aż do Łąk.

-Jeśli.... -Zaczął młodzieniec. -Jeśli nikt nie przeżył...

-Ptaki. Ptaki są pewne, że Łąki to jeden wielki martwy cmentarz. A my idziemy tam po to, żeby sprawdzić,

czy mag nie zostawił po sobie jakiegoś śladu, czegoś, dzięki czemu moglibyśmy się za nim uganiać. Zapewniam cię, że nikt nie żyje. Chłop przełknął ślinę. A więc.... Nie zobaczy już więcej Karoliny? Rodziców? Widząc rozpacz malującą się na twarzy Dalego, Amadis przywołała gospodarza i kazała postawić kolejny puchar z winem.

-Ja stawiam -powiedziała, podając chłopcu alkohol. -To powinno ci pomóc.

-Kiedy ruszamy? -Spytał Dandee pogodnym tonem, jakby nic się nie stało.

-O świcie. Dziś mi się nie chce, poza tym jestem zmęczona, cały dzień byłam na zamku.

-Taa.... -Mruknął jeden z jej stałych towarzyszy. -A co z nim zrobimy, gdy dotrzemy do Łąk?

-Nie wiem, zostawimy go samemu sobie.

-I... Jeśli nikt nie żyje, to co ja mam robić? Amadis machnęła obojętnie ramionami, po czym stwierdziła:

-Pojęcia nie mam. Ale zapewne zginiesz.... Właśnie, kochaniusiu... -Uśmiechnęła się.

-Jako jedyny przetrwałeś tę masakrę. A według legendy... Tak, to się musi udać. Pozostali towarzysze spojrzeli na nią ze zdziwieniem.

-Co jest? -Spytał zaniepokojony Dali. Ciarki go przeszły – miał złe przeczucia.

-Dandee, chodź się przejść. -Powiedziała. Odeszli od stołu i wyszli z karczmy. Stanęli nieopodal jej, przy koniu karła.

-Co jest? -Spytał.

-To tylko chłop, ale zrobmy plotkę, że tylko on przeżył masakrę. Rozumiesz, to może być pułapka na naszego paskudnego maga.

-Sugerujesz, że ten osioł będzie wierzył w to, że jest tym przewidywanym złem?

-A co innego mogło przywiać nad Łąki piekielną burzę? Takiego czegoś nie wywołuje przyroda, tylko... Mag. Mag miał w tym jakiś cel. Niby co to mogłoby być?

-Racja. A jakie jest według ciebie prawdopodobieństwo, że Dali to ten z legendy?

-Według mnie żadne. Zwykły chłop, no bez przesady!

-Myślisz, że ta masakra może się powtórzyć...

-Myślę, że się powtórzy. I myślę, że mag będzie sprawniej teraz szukał ofiar. Po co miałby marnować czas i energię?

Dla zabawy.... Haha. Nie, Dandee. Może teraz zaatakować szkołę magów albo czarownic.

-Tak? Ale tę największą, prawda?

-Prawda. Chociaż...

-Amadis, spokojnie, spokojnie. Dojdziemy powoli do wszystkiego.

-Jeśli to ten sam mag, o którym myślę....

-Za dużo myślisz. Chodźmy już.

Dandee wiedział, co mówi. Wziął ją za ramię i razem wkroczyli do „Pod perszerona”.

3

Dali miał jeszcze nadzieję na to, że ocalała choć jedna osoba. Niestety, z przerażeniem stwierdził, że coraz bardziej wydaje mu się prawdopodobne, że zastanie na miejscu Łąk same zgłiszczka i kości. Gdy nasuwały mu się pesymistyczne myśli, starał siebie uspokoić, wmawiając, że jak tylko wróci, to ożeni się z Karoliną.

Amadis patrzyła na skupioną twarz chłopca.

-Nie wierzysz jeszcze. -Powiedziała. Spojrzał na nią i stwierdził:

-Mam nadzieję....

-Nadzieja matką głupich.

Nie odezwali się już do siebie. Szli tą samą drogą, którą Dali wędrował w stronę Krainy Smoków.

Gdy znaleźli się nad rzeką, było już jasne, że nikt nie przeżył. Przed nimi rozpościerał się straszliwy widok zgłiszcz – praktycznie istniał sam popiół i kości, niektóre spalone do cna. Dalemu niełatwo było oglądać zwłoki obcych osób.

Amadis z zimną krwią przyglądała się zarówno ludzkim, jak i zwierzęcym ofiarom.

-Hm -mruknęła. -Żadnych znaków.

-Damy radę. -Rzekł Dandee.

Dali zaciskał dłonie w pięści. Serce mu biło, jak szalone. To wszystko, cała ta pożoga była dla niego zbyt straszna.

-Chcę... -Powiedział. -Chcę wiedzieć, że to sen.

-Nie, to nie sen. -Odparła brutalnie wiedźma, podchodząc do niego. -Nic nie wskazuje na to, żeby ktokolwiek przeżył.

Niedługo później znaleźli się tam, gdzie dawniej stała wioska chłopca. Ten wrzasnął. Piekielna burza nie pozostawiła nawet lasu, który tak bardzo uwielbiał z Karoliną....

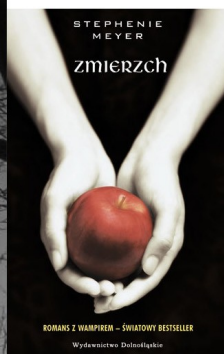
Jego oko, przyzwyczajone do tego widoku umiało rozpoznać, gdzie stał jego dom. I dom ukochanej. Natychmiast podbiegł do kości, które leżały przy czymś, co wyglądało na czarny piec. Zorientował się, że ofiara miała na sobie naszyjnik. Kucnął i zaczął go oglądać.

Liść zrywany z drzewa. Jego dzieło.
Drżącymi rękoma zdjął je i zapłakał.
Amadis przyglądała się tej scenie w
milczeniu. Nie robiło to na niej wrażenia.
Widziała już wiele podobnych dramatów.
Podeszła do chłopaka i powiedziała:
-Co trzymasz?
-Na... Naszyjnik... własnej roboty... -Wybąkał.
-Mogę zobaczyć?
Podał jej. Ta ze zdziwieniem zaczęła się
przyglądać liściowi, który odrywa się od
drzewa.
-Kochasiu.... -Zaczęła i niespodziewanie dla
niej samej usłyszała wrzask Dalego:
-Nie nazywaj mnie tak!
Była w nim tylko rozpacz. Przełknęła ślinę i
powiedziała:
-Nie czas na jęki. Wiem, że cię to boli, ale
musisz iść z nami. -Oddała mu jego wyrób



Naznaczeni

INSPIRACJE



"Naznaczeni" to literacka próba Sanai, która jest jeszcze na tyle młoda, że

można jej wybaczyć pewne naleciałości z lektury Stephenie Meyer, którą się niewątpliwie inspirowała po drodze. Mamy tu romans z wampirem, któremu - o zgrozo - słońce jest niestraszne. Oryginalnym elementem w historii Sanai jest motyw z Indianami. Jeśli Czytelnicy mogą ocenić "Naznaczonych", to niech będzie pod kątem stylistyki, gramatyki i prowadzenia fabuły.

txt: aleandra

TXT: Sanai

Indiańskie legendy głoszą, że wampiry to demony z piekła rodem, mroczne istoty, które bestialsko żerują na ludzkim mięsie. Od stuleci plemiona z całego świata walczą z nimi o przetrwanie. Do dnia dzisiejszego pamiętam opowieści matki o tym, jak moi przodkowie z plemienia Siuksów noc w noc bronili swoich bliskich. Czuwali na swoich terytoriach z włóczniami, łukami i sztyletami, a kiedy zbliżało się niebezpieczeństwo, atakowali. Lecz często nie dawali rady wampirom i umierali w męczarniach. Jedynym członkiem plemienia, któremu udało się kiedyś zabić wampira, jest Frank MacLaren, zwany przez wszystkich Czarnym Wilkiem. Mój ojciec, wielki szaman i przywódca Rady Manitou, w której rozstrzygane są różne problemy plemienia. Do dziś wielokrotnie przestrzega mnie i moje rodzeństwo przed tymi istotami. Biorę sobie jego przestrogi do serca, choć mamy teraz inne czasy i jestem przekonana, że wampiry już dawno wyginęły. Nie wiem tylko, czy moje przypuszczenia są słuszne. Ale nasze kruche życie jakoś się toczy.

Opowiem historię, która sprawiła, że nie jestem już tą samą osobą, co kiedyś. Nazywam się Tami „Biała Róża” MacLaren, a oto historia mojej zakazanej miłości, miłości do wampira.

Mieszkam z rodziną w kanadyjskim mieście Schefferville niemal całe życie i uczęszczam do tamtejszego liceum jak każda normalna osiemnastolatka. Mojego ukochanego poznałam właśnie tam, pewnego pięknego, zwyczajnego dnia. Jechałam do szkoły, czytając książkę o dawnych indiańskich rytuałach. Interesowały mnie takie rzeczy jak magia i duchy, przez co moi rówieśnicy uważali mnie za opętaną wariatkę. Ale ja się tym nie przejmowałam. Nie potrzebowałam przyjaciół. Dla mnie najważniejsi byli moi bliscy z rezerwatu oraz Manitou, indiański bóg, w którego opatrność i dobroć zawsze mocno wierzyłam. Moim jedynym przyjacielem był Nick Flanner, zwany Białym Kłem, którego znałam praktycznie od kołyski. Nikogo innego nie potrzebowałam. Dopiero dziś sobie uświadamiam, jak bardzo się wtedy myliłam.

Ale chyba za bardzo odbiegałam od tematu. Kiedy weszłam do szkoły, przywitałam się z Keirą Brown, jedyną życzliwą mi dziewczyną, roześmianą blondynką o zielonych oczach. Pierwszą lekcją tego dnia była religia. Nie uczestniczyłam w tych zajęciach, ponieważ nie byłam chrześcijanką, ale postanowiłam odprowadzić Keirę do salki katechetycznej, która znajdowała się przy kościele, kilka metrów dalej. Słońce przyjemnie grzało, więc nie spieszyłyśmy się i szłyśmy powoli ścieżką, zawzięcie plotkując o znienawidzonych przez nas osobach, wśród których pierwsze miejsce zajmował Seth Sparks, szkolny tyran, który znęcał się nad młodszymi i słabszymi. Wszyscy się go bali i starali unikać. Dowiedziałam się od Keiry, że dziś rano zdażył już wyłudzić pieniądze od kilku pierwszoroczniaków, sprzedać kilku starszym uczniom ileś tam działek heroiny i pobić jednego ze swoich kumpli. Aż się bałam, że i nam może coś zrobić. Zatrzymałyśmy się dopiero przy salce i nagle przestałyśmy rozmawiać. Po drugiej stronie kościoła znajdował się stary cmentarz. Na jednym z zaniedbanych grobów siedział chłopak, ubrany w czarny płaszcz ze skóry. Pisał coś w swoim czarnym zeszycie, a na jego ramieniu siedział olbrzymi kruk.

W pewnej chwili chłopak oderwał wzrok od zeszytu i spojrzał prosto na nas - na mnie, gwoli ścisłości. Jego oczy miały niezwykle, rzadko spotykany kolor ciemnego błękitu, który pasował do jego jasnych jak słońce włosów. Z wrażenia zaparło mi dech w piersiach. Lecz

niestety, Keira brutalnie sprowadziła mnie na ziemię.

- Chodźmy stąd. To na pewno jeden z tych satanistów. Wolę mieć nieobecność na lekcji niż spędzić tu choćby minutę dłużej.

Pokiwałam powoli głową i ruszyłam za koleżanką. Obejrzałam się przez ramię. Chłopak jeszcze chwilę mnie obserwował, po czym wrócił do pisania. Zastanawiałam się, kim on był. Przeszedł mnie lodowaty dreszcz. Czułam przeraźliwy chłód, choć był początek czerwca i tylko dwa tygodnie do końca roku szkolnego. I nagle wpadłam na pewien pomysł.

- Keira, idź do salki. Ja tu zostanę i popilnuję tego koleśka.

Dziewczyna bez słowa wykonała polecenie i zostawiła mnie samą. Podeszłam do tego dziwnego chłopaka i udawałam zainteresowaną. Otoczył mnie przyjemny cień wysokiego drzewa, pod którym stał grób.

- Hej! Co ty tam tak piszesz? - zagadnęłam nieznajomego.

Znow przerwał i urzekł mnie swoim spojrzeniem. Kąciki jego ust delikatnie się uniosły. Serce zabiło mi mocniej na widok jego rozbrajających dołeczków, ale tłumaczyłam sobie, że to normalna reakcja.

- Próbuję stworzyć własną poezję, ale dziś jakoś nie mam weny - powiedział. Miał cudowną barwę głosu.

- Pokaż.

Wręczył mi swój zeszyt. Zauważyłam, że miał również schludne, staranne pismo. Wiersz, który przeczytałam, był dosyć ponury. Mówił o śmierci i ulotności ludzkiego życia. Wywnioskowałam, że ten chłopak musiał być naprawdę nieszczęśliwy. Oddałam mu jego dzieło.

- To piękne. Takie poruszające, skłaniające do refleksji...

- Nie wiesz o życiu tyle, ile wiem ja - przerwał mi. Nie wiedziałam, o co mu chodzi.

- Co ci się przydarzyło?

Usiadłam obok niego na grobie. Odwrócił wzrok i patrzył na oddaloną o kilka metrów kapliczkę.

- Coś, czego nawet sobie nie wyobrażasz. Coś naprawdę bardzo złego. Nie chciał już niczego powiedzieć. Poczułam się nieco niezręcznie, że go zapytałam o tak osobistą sprawę, choć wcale go nie znałam, więc zmieniłam temat:

- Mieszkasz gdzieś w okolicy?

- W centrum miasta. W hotelu.

- Och. Nie wiedziałam. Pierwszy raz cię widzę. Nazywam się Tami MacLaren, a ty?

- Eben Swift. Pochodzę z Anglii.
Uścisnęliśmy sobie dłonie. Jego dłoń była zimna jak lód i twarda jak skała. Z trudem udało mi się go puścić.

- Chodzisz do naszej szkoły?

- Będę chodził od jutra.

Czekałam, aż powie coś jeszcze, ale milczał, więc postanowiłam zakończyć tą rozmowę.

- Świetnie. Muszę już iść, do zobaczenia jutro.

Ponownie uścisnęliśmy sobie dłonie, po czym poszłam w stronę szkoły, czując na sobie jego wzrok. Tymczasem kruk, który siedział na jego ramieniu, zakrakał i wzbił się w przestworza. Byłam tak zamyślona, że aż podskoczyłam, kiedy dogoniła mnie Keira.

- I co? Ten chłopak to jakiś satanista?

- Nie wiem - odpowiedziałam szczerze. - Nie pytałam go o to. Wiem tylko tyle, że nazywa się Eben Swift, pochodzi z Alaski, mieszka w hotelu w centrum miasta, jest małomówny, tajemniczy i pisze poruszające wiersze o śmierci.

- Poezja? Ee, to nie moja działka! Przez resztę zajęć wciąż myślałam o tajemniczym Ebenie Swifcie. W moim plemieniu zawsze było tak, że mężczyźni wybierali swoim córkom mężów. Frank również i mnie kogoś wybrał. Uznając, że tak będzie idealnie, przeznaczył mnie Nickowi Flannerowi, zważając na naszą długoletnią przyjaźń. A gdybym tak złamała obietnicę daną ojcu i zakochała się w kimś innym? Lubiłam Nicka, nawet bardzo, ale nic poza tym. Traktowałam go tylko jak brata. Wolałam nie myśleć o awanturze, jaka by mnie spotkała. Nie potrafiłam tego wyjaśnić, ale coś w Ebenie sprawiało, że lgnęłam do niego jak ćma do światła.

Postanowiłam na razie nikomu nie mówić o mojej znajomości z Ebenem.

Chwilowo przestałam o nim myśleć, kiedy znalazłam się przed swoim domem. I po raz pierwszy od osiemnastu lat przyjrzałam się wszystkiemu z innej perspektywy. Nie żyliśmy jak inni ludzie. Nasz dom był bardzo skromny, zbudowany z dębowego drewna. Znajdował się w samym sercu leśnego rezerwatu, przez co byliśmy kompletnie odcięci od cywilizacji. Jednak pomimo tych drobnych szczegółów, lubiłam tam żyć, pośród zielonej roślinności i dzikich zwierząt, z dala od wielkomiejskiego gwaru i hałasu. Wzięłam głęboki wdech, ciesząc się świeżym powietrzem, po czym weszłam do środka. Z miejsca poczułam smakowity zapach pieczonej sarny w sosie własnym - specjalności mojej mamy.

Rozejrzałam się po pokoju; nikogo nie było. Zapewne moi bliscy siedzieli w kuchni, więc się tam udałam. I nie myliłam się. Byli tam wszyscy - Frank, Nora, moja siostra Misha i moi bracia, Khaled i Davey. Zauważyłam, że patrzyli na mnie tak, jakby zobaczyli Kostuchę.

- Co się dzieje?

Nagle moja mama odezwała się tak ponurym tonem, że aż ciarki mnie przeszły.

- Śmierć... - powoli wstała, opierając się dłońmi o stół. - Rozmawiałaś z demonem, tam na cmentarzu...

Nie wiedziałam, o co chodziło Norze, ale po chwili zrozumiałam, o kim mówiła.

- Coś ci się chyba pomyliło, mamó. To nie był...

- Milcz! - przerwała mi i pogroziła palcem. - To dziecko Cienia! Eben Swift jest wyklęty!

Zamierzałam ją spytać, skąd zna Ebena, ale zamarłam na wzmiankę o dziecku Cienia. Czy Nora uważała, że on był...? Nie, to niemożliwe. Eben może i wyglądał trochę przerażająco, ale mógł po prostu być chory. Jego lodowate dłonie mogły oznaczać złe krążenie krwi, a bledź jego skóry sugerowała anemię, ale NA PEWNO nie był wampirem. No bo czy wampir przebywałby na zewnątrz w upalny czerwcowy dzień? Raczej nie, chyba że istniała jakaś inna odmiana tych istot. Spojrzałam na ojca; zawsze kiedy nie mogłam dogadać się z mamą, szukałam wsparcia właśnie u niego. Lecz on tylko siedział z założonymi rękami i tą swoją poważną miną szamana i przywódcy. Zerknęłam bezradnie na swoje rodzeństwo w poszukiwaniu zrozumienia - nic. Wierzyli w słowa Nory? Jej dar widzenia był bardzo przydatny, ale ja nim gardziłam, ponieważ tylko utrudniał mi życie: mama pilnowała mnie jak oka w głowie. Wiedziała, co robię o każdej porze dnia i nocy, co było krępujące i frustrujące.

Nagle wezbrała we mnie taka fala wściekłości, że nie mogłam już wytrzymać. W moich oczach pojawiły się łzy. Nie zwracałam uwagi na to, że zachowuję się jak wariatka, tylko po prostu zaczęłam się wydzierać:

- Dlaczego mi nie wierzycie! Dlaczego musicie być tacy... tacy... wredni! A w ogóle, to dlaczego nie możemy żyć jak inni ludzie?! Wiem, że jesteśmy Indianami i wywodzimy się z plemienia Siuksów, ale życie w samym środku lasu, w drewnianej chacie, bez elektryczności i nowoczesnych urządzeń, to już chyba lekka przesada, prawda?

Frank westchnął ciężko, co oznaczało kolejne kazanie.

- Biała Różo...

- I jeszcze te kretyńskie imiona!

Przestańcie! Nienawidzę was! Wyrzekam się swojego pochodzenia, słyszycie?!

To powiedziawszy, zerwałam z szyi mój amulet - wilczy kiel - i cisnęłam go z furją na ziemię. Wszystkich замуrowało. Zraniłam ich tym gestem, ale nie obchodziło mnie to. Od tej chwili chciałam sama kierować swoim życiem. Poza tym, miałam już osiemnaście lat i nie mogli mi wiecznie rozkazywać.

Spojrzałam jeszcze w rozpalone gniewem oczy ojca, po czym odwróciłam się i poszłam do swojego pokoju. Zamknęłam się tam, rzuciłam na łóżko i rozpłakałam. Zadałam sobie pytanie: dlaczego ja? Nagle do mojego pokoju weszła Misha - no tak, nie zamknęłam drzwi na klucz. Spojrzałam zażawionymi oczami na drobną posturę mojej sześciolatniej siostrzyczki. Miała równie smutną minę co ja. Powoli podeszła bliżej i usiadła na łóżku. W rączkach trzymała mój amulet; łańcuszek był rozerwany.

- Mnie też nienawidzisz? - spytała smutnym głosem.

- Ależ skąd, kochanie - wzięłam od niej kiel i mocno ją przytuliłam. Siedziałyśmy tak parę minut, w ciszy. Dobrze jest mieć młodsze rodzeństwo, które kocha cię bez względu na to, jakim jesteś człowiekiem.

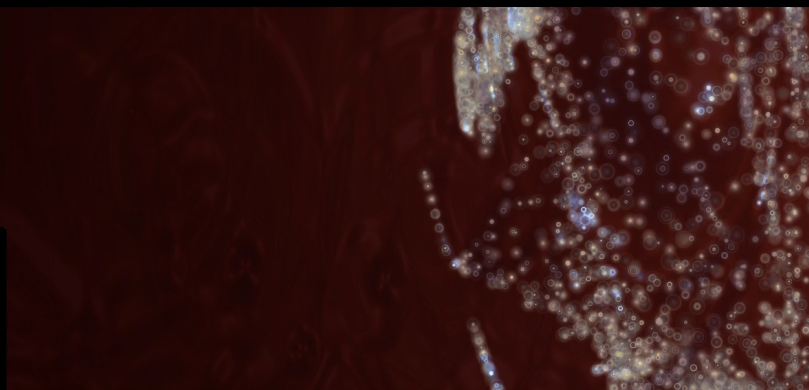


SYLWETKA:

JOHN R. R. TOLKIEN



Imię i nazwisko: John Ronald Reuel Tolkien,
Urodzony: 3 styczeń 1892 r., Bloemfontein w
Oranii (dziś RPA),
Zmarł: 2 wrzesień 1973 r., Bournemouth w Anglii,
Zawód: filolog.



"Władca Pierścieni" wszyscy znamy i kojarzymy, przede wszystkim na fakt zaistnienia – nie tak dawno – ekranizacji tejże powieści. Z kolei „Hobbit – tam i z powrotem” należał kiedyś do kanonu lektur szkolnych, niestety ominęło mnie szczęście omawiania tego dzieła na języku polskim. Ale książkę i tak przeczytałam, a była to lektura, która mi się podobała (co dla nikogo nie powinno być niespodzianką). Fani fantastyki nie mają wątpliwości co do tego, że każda z wyżej wymienionych książek jest dziełem klasycznym, który obowiązkowo należy znać. Autorem tych pozycji jest oczywiście John Ronald Reuel Tolkien, o którym – niestety – napisano już chyba wszystko. „Niestety”, gdyż w takim przypadku podważa nam to sens istnienia kolejnego tekstu o nim. Nie mniej jednak... Warto się przyjrzeć literaturze, którą on stworzył. Bo „Władca Pierścieni” to nie jest jedyne jego dzieło, mimo że najbardziej znane.

Najwyżej oceniani autorzy

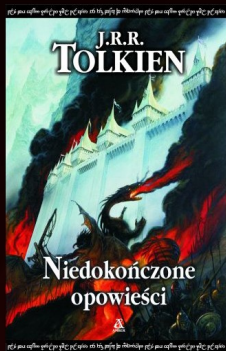
W rankingu pod uwagę brani są autorzy, których oceniło co najmniej 5 użytkowników.

1. John Ronald Reuel Tolkien
★ 5.59 / głosów: 16 Godston: 252
2. Graham Masterton
★ 5.4 / głosów: 5 Godston: 293
3. Terry Pratchett
★ 5.37 / głosów: 8 Godston: 552
4. Manuela Gretkowska
★ 5.2 / głosów: 5 Godston: 612
5. Wojciech Cejrowski
★ 5.14 / głosów: 7 Godston: 404
6. Carlos Ruiz Zafón
★ 5.14 / głosów: 7 Godston: 220
7. Stephen King
★ 4.95 / głosów: 11 Godston: 831
8. Małgorzata Musierowicz
★ 4.91 / głosów: 6 Godston: 512
9. Paulo Coelho
★ 4.8 / głosów: 5 Godston: 309
10. Ken Follett
★ 4.8 / głosów: 5 Godston: 149
11. Janusz Leon Wiśniewski
★ 4.16 / głosów: 6 Godston: 205

Wszystkich autorów: 11

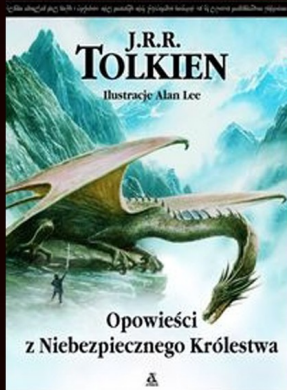
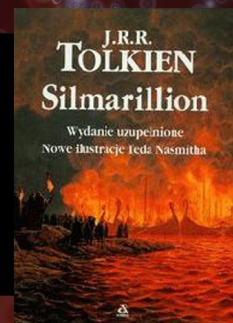
Źródło: Wikipedia





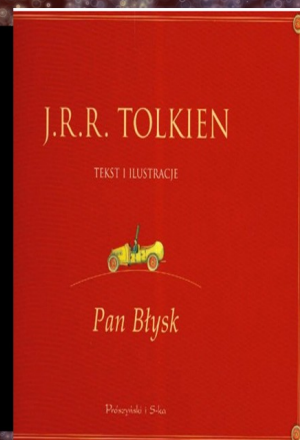
Nota wydawnicza: Zebrane tu pisma nie tworzą żadnej całości, pozostając po prostu szeregiem różniących się formą, zamysłem, stopniem ukończenia, jak i czasem powstania utworów dotyczących Numenoru i Śródziemia" - napisał we wstępie do Niedokończonych opowieści syn J.R.R. Tolkiena, Christopher. To właśnie on zebrał i opublikował kilkanaście naszkicowanych przez ojca historii o świecie Śródziemia, dziejących się w czasach, gdy rozgrywają się wydarzenia opisane w Silmarillionie i Władcy Pierścieni. Te niedokończone opowieści" dają odpowiedź na pytania zadawane przez wszystkich zafascynowanych siłą i rozmachem wyobraźni Mistrza Śródziemia.

Nota wydawnicza: To zbiór opowieści o Dawnych Dniach, czyli o Pierwszej Erze Świata, poprzedzającej epokę, w której rozgrywa się akcja WŁADCY PIERŚCIENI. Legendy i mity sięgają zamierzchłych czasów, gdy pierwszy Władca Ciemności, Morgoth, przebywał w Śródziemiu, a elfy Wysokiego Rodu toczyły z nim wojnę, by odzyskać Silmarile, trzy "światliste klejnoty", w których przetrwało światło Dwóch Drzew Valinoru.

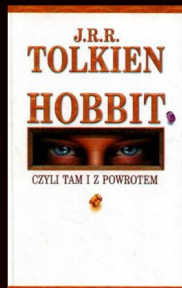


Nota wydawnicza: Ta książka łączy po raz pierwszy w jednym tomie pięć najsłynniejszych opowieści dla dzieci autora Władcy Pierścieni i odsłania przed nami Tolkienowską wizję pięknej i niebezpiecznej krainy baśni. Baśni, które przenoszą nas w świat fantazji, dają uzdrowienie, ucieczkę i pociechę, a więc wszystko to, co bardziej potrzebne jest dorosłym niż dzieciom. Zabierają nas one w podróż do Krainy Czarów, która może tchnąć życie w najbardziej fantastyczne wizje i poprowadzić nas w zupełnie nieoczekiwane i cudowne miejsca. W tomie znalazły się opowiadania: Łazikanty, Gospodarz Giles z Ham, Przygody Toma Bombadila, Kowal z Przelesia Wielkiego oraz Liść, dzieło Niggle'a.

Nota wydawnicza: Profesor J.R.R. Tolkien wymyślił i zilustrował tę zabawną i pełną niesamowitych wydarzeń opowiastkę dla własnych dzieci. W niniejszym wydaniu historia jest przedstawiona dokładnie tak jak, ją stworzył - zapisana ręcznie, z mnóstwem szczegółowych i niezwykle zabawnych, kolorowych obrazków. Książka zawiera facsimile każdej strony oryginalnego rękopisu J.R.R. Tolkiena. Znany z zamiłowania do wysokich kapeluszy pan Błysk postanowił kupić sobie samochód. I pozornie zrobił niezły interes, wymieniając na auto swój rower. Jego pierwsza podróż w odwiedziny do przyjaciół okazała się początkiem serii niefortunnnych zdarzeń. Można by za nie obwiniać styl jazdy pana Błyska, ale nawet on nie mógł przewidzieć, że zostanie porwany przez... trzy niedźwiedzie!



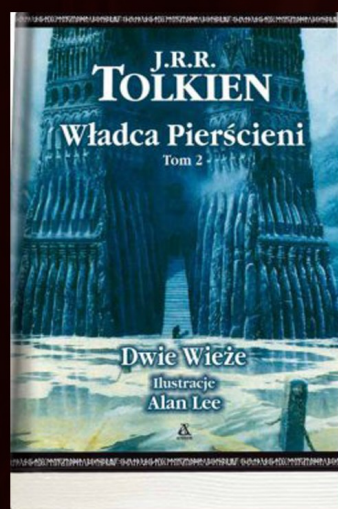
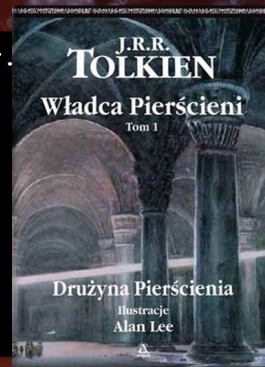
Nota wydawnicza: J.R.R. Tolkien zaczął pisać "Dzieci Hurina" w 1918 roku, książkę dokończył syn autora, Christopher Tolkien, na podstawie szkiców zapisanych przez ojca. Fragmenty książki były już wcześniej publikowane. Historia Túrina i jego siostry Niënor - dzieci Húrina, człowieka, który śmiał się przeciwstawić Czarnemu Władcy - toczy się na długo przed wydarzeniami Władcy Pierścieni, w rozległej krainie za Szarymi Przystaniami, na ziemiach, po których chadzał niegdyś Drzewiec zatopionych podczas wielkiego kataklizmu, jaki zakończył Pierwszą Erę świata. W odległych czasach, gdy na Północy wznosiła się ogromna twierdza pierwszego Czarnego Władcy. To opowieść o wojnie rozpętanej przez Morgotha przeciwko elfom i ludziom, o nienawiści i zemście, o odwadze i słabnącej nadziei, o strachu i o zmaganiu się z przeznaczeniem. O losach Túrina i Niënor, naznaczonych straszliwą klątwą Czarnego Władcy.



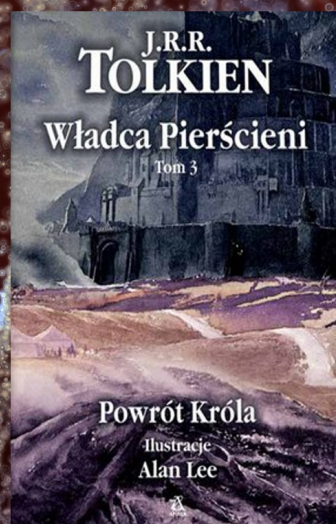
Nota wydawnicza: Hobbit to istota większa od liliputa, mniejsza jednak od krasnala. Fantastyczny, przemyślany do najdrobniejszych szczegółów świat z powieści Tolkiena jest również jego osobistym tworem, a pod barwną fasadą nietrudno się dopatrzeć głębszego sensu i pewnych analogii do współczesności.

Nota wydawnicza: W zamierzonych czasach kowale elfów wykuli Pierścienie Mocy. Lecz Mroczny Władca stworzył Jedyny Pierścień, aby rządził pozostałymi. Ale Pierścień zniknął na wiele wieków w Śródziemiu, zanim trafił w ręce hobbita, którego przeznaczeniem stało się jego zniszczenie...

Nota na webook.pl: (...) I oto Drużyna Pierścienia wyrusza z Shire. Żaden z uczestników wyprawy - hobbitci Frodo, Sam, Pippin i Merry, czarodziej Gandalf, krasnolud Gimli, elf Legolas, Boromir z Gondoru i tajemniczy Obieżyświat - nie wie, co czeka u kresu podróży. Ale są pewni jednego: jeśli nie wypełnią misji, świat ogarną Ciemności...



Nota wydawnicza: Śmierć Boromira, pojmanie Merry'ego i Pippina, pościg Aragorna, Legolasa i Gimlego za orkami, powrót Gandalfa z otchłani Morii, udział w wielkiej bitwie Jeźdźców Rohanu z potęgą Isengardu i ostateczne starcie z władcą Orthanku - oto dalsze losy rozbitej już Drużyny Pierścienia. Żaden z jej członków nie wie jednak, co dzieje się z Samem i Frodem. A tropiony przez Nazgule Powiernik Pierścienia z uporem idzie dalej. Podążając za Gollumem, przemierza Martwe Bagna, by stanąć wreszcie u stóp Minas Morgul - przerażającej fortecy strzegącej drogi do Krainy Cienia...



Nota wydawnicza: Fantastyczna epopeja Władca Pierścieni to jedno z największych dzieł literackich. Tolkien tchnął nowe życie w dawne tradycje i na ich kanwie zbudował jedyną w swoim rodzaju powieść przygodową ze starożytną legendą i prostą ogólnoludzką prawdą moralną jako osnową. Wątki Hobbita zostały rozwinięte i podbudowane głębszą refleksją. Ogniem łączącym obie powieści jest Pierścień - w trylogii już nie tylko magiczny przedmiot, lecz potężne narzędzie zła, decydujące o losach całego świata. Kaprysy historii XX wieku sprawiły, że dzieło Tolkiena stało się aktualne. Pisarz przeciwny był jednak odczytywaniu Władcy Pierścieni jako alegorii naszych czasów, uważając ją za zbyt wąską. W postaci hobbita Froda przedstawił bowiem uniwersalnego szarego człowieka każdej epoki.

Nota na webook.pl: Rozpoczyna się Wojna o Pierścień. W wielkiej bitwie na polach Pelennoru ginie król Rohanu i Wódz Upiorów. Armia dowodzona przez Aragorna - potomka dawnych królów Gondoru - podchodzi pod Czarną Bramę. Nikt nie oczekuje zwycięstwa; chodzi tylko o to, by odwrócić uwagę Mrocznego Władcy od jego kraju. Tam bowiem ważą się losy świata, złożone w ręce pewnego hobbita. Frodo wraz z wiernym Samem wędruje coraz dalej w głąb posępnej krainy, aż do serca Mordoru. Im bliżej jednak Góry Przeznaczenia, tym cięższe brzemię przyniata barki Powiernika Pierścienia...

Aleandra: Skąd pomysł na webook.pl? Opowiedz o początkach.

Arthur: Początki sięgają przełomu roku 2007/2008 kiedy to wraz z kolegą wpadliśmy na pomysł stworzenia portalu społecznościowego o książkach. Szczególną inspiracją były dla nas serwisy filmweb, last.fm oraz wikipedia. Chcieliśmy połączyć idee i funkcjonalność tych serwisów w odniesieniu do książek. Pomysł był prosty, nasz portal miał umożliwić użytkownikom stworzenie kolekcji własnych książek oraz znalezienie nowych ciekawych pozycji wartych przeczytania. A przy tym miał mieć charakter społeczności gromadzącej interesujące materiały związane z książkami, a także społeczności prowadzącej dyskusje i wymieniającej się spostrzeżeniami o różnych publikacjach.

Aleandra: Jak jest ze środkami i serwerem webook.pl?

Arthur: Środki na serwer to moje własne oszczędności zainwestowane w domenę i usługę hostingową. Na razie webook.pl nie przynosi zysku ze sprzedaży książek i ebooków, które mogłyby w całości pokryć koszty utrzymania. Na szczęście hosting jest tani, problem mielibyśmy dopiero w przypadku gdyby serwis musiał funkcjonować na serwerze dedykowanym. Obecnie nie mamy jeszcze takiej oglądalności, która zmusiłaby mnie do przeniesienia portalu na taki serwer. Chociaż miło byłoby, gdyby portal rozrósł się do takich rozmiarów i mógł się sam utrzymać, :) a dzięki temu promować czytelnictwo wśród społeczeństwa.

Aleandra: Dlaczego webook.pl ma wersję BETA i do kiedy zamierzacie ją utrzymać?

Arthur: Faza BETA wynika z tego, że portal uruchomiliśmy zaraz po zbudowaniu głównej funkcjonalności umożliwiającej sensowne korzystanie z serwisu. Strona wystartowała 1 stycznia 2009 roku i od tego czasu ciągle wprowadzamy nowe usprawnienia i funkcjonalność. Jak długo utrzyma się beta? Myślę, że do póki starczy nam pomysłów na rozbudowę portalu. Może jeszcze kilka miesięcy lub do końca roku, a później dalej będę dodawał nowe opcje usprawniające webooka w miarę tego jak będę miał czas (prawdopodobnie studia zajmą go sporo). :)

Aleandra: Kto jest odpowiedzialny za prace administracyjne nad portalem, oprócz –

oczywiście – Ciebie?

Arthur: Za prace programistyczne odpowiedzialny jestem sam. Koduje i poprawiam błędy wychwycone przez użytkowników. Administratorami portalu są również:

<http://www.webook.pl/BARMAN2005>

<http://www.webook.pl/Mateusz>

Mają odpowiednie uprawnienia, więc mogą usuwać duplikaty zgłaszane przez użytkowników, aktywować nowe konta, banować rozbójników itp. :D

Aleandra: Czy z webook.pl można jakoś współpracować?

Arthur: To zależy co się ma przez to na myśli? Jeśli ktoś z was napisał jakiś ebook to chętnie dodamy o nim info. Na razie dostaliśmy kilka informacji prasowych, m.in. możliwość przeznaczenia kilku książek o akupunkturze do recenzji przez użytkowników. Tylko jakoś nie było wzięcia na to :)

Ale jeśli ktoś chciałby zafundować publikację użytkownikom, którzy aktywnie tworzą portal to chętnie zrobimy losowanie i umieścimy o tym informację.

Aleandra: Plany na przyszłość dotyczące portalu?

Arthur: Rozwój, dodanie grup dyskusyjnych, możliwe, że utworzymy dział dla uczniów, studentów z materiałami i wypracowaniami. Zdobywanie większego zasięgu i nowych użytkowników.

Jednym z priorytetów jest opracowanie algorytmu rekomendacji książek. A reszta planów zależy od użytkowników, którzy podsuwają mi pomysły na nowe opcje. :)

Rozmawia aleandra z Arturem, autorem webook.pl

Promując Gorzów, jednocześnie przygotowuję się do corocznego najazdu znajomych do mojego miasta. Ale co ja mam im pokazać w Gorzowie Wielkopolskim? Zastanawiając się nad tym, postanowiłam stworzyć na ten temat dyskusję. Nie umiem sobie odpowiedzieć wprost na pytanie, czy Gorzów Wielkopolski to ładne miasto. Oczywiście, dla mnie posiada pewien urok, coś, co sprawia, że jest ono najwspanialsze. Ale to wynika z tego, iż tu, na tej ziemi się wychowałam i sobie żyję całe życie. Logiczne przywiązanie. Ale co ja mam powiedzieć ludziom, którzy w czasie wakacji przejeżdżając przez Polskę w różne miejsca chcą przy okazji zatrzymać się w Gorzowie Wielkopolskim?

Na pewno informacja o tym, że w moim rodzinnym mieście jest coś takiego, jak linia tramwajowa jest zachętą. Również pod względem komunikacji miejskiej Gorzów może mieć przewagę nad Poznaniem – jeśli wziąć pod uwagę, że pyrkli dopiero zaczynają dbać o zaopatrzenie mieszkańców w bilety tramwajowe/autobusowe, to mamy w rękach duży atut.

Usiłując znaleźć jakieś atuty w moim mieście, muszę dokładnie wiedzieć, dla kogo mam ich szukać. Czy dla osoby, która chce koniecznie polecieć do muzeum i po prostu popatrzeć na eksponaty?

Czy też raczej zobaczyć miasto od A do Z? Raczej chodzi mi o drugi typ turysty. Ba!

Doskonale rozumiem taką postawę, w końcu sama nie raz i nie dwa ją prezentuję, przebywając w obcych miastach.

Od zeszłego roku wszystkim mówię: hej, przyjeżdż do Gorzowa, to świetne miasto. Świetne? Okej – nie da się o nim powiedzieć, że ma podobne możliwości

rozwojowe, jakie są w Poznaniu.

Przewaga większej aglomeracji nad mniejszą jest chyba oczywista. Ale z

drugiej strony, jak się nie ma tego, co się lubi, to się lubi to, co się ma.

Cowięc pozostaje do zobaczenia zwykłym turystom, za zwyczaj młodym ludziom, którzy nie śpią na pieniądzach?

Bez wątpienia Katedra. Każdy Gorzowianin wie, że jest to jeden z najstarszych zabytków w mieście i każdy mieszkaniec mojego miasta zdaje sobie sprawę, że to jest centralne miejsce Landsberga. Ale przecież zwiedzając coś chcemy zobaczyć dużo więcej, niż jedną rzecz.

Ciężko w Gorzowie wylapać perełki, które na pewno turysta w naszym mieście powinien widzieć. Ale to powoduje, że warto stworzyć na ten temat publiczną debatę – bo kto, jeśli nie mieszkańcy, ma promować Gorzów Wielkopolski? Władze niby się starają, ale to nie znaczy, że nie są nieudolne.

Ja wybrałam cztery miejsca, które, według mnie, warto zobaczyć w moim rodzinnym mieście. Przy okazji są one świetne dla tych, którzy lubią romantyczne otoczenie, takie w sam raz na Walentynki.

Gorzów
Sąpery Landsberga
Sąpery Landsberga

txt: aleandra
txt: aleandra



katedra

1. BULWAR NAD WARTĄ Po jednej stronie, ale jest. Uważam, że jest to jedno z tych miejsc, które warto zobaczyć, nawet z pociągu. Do dziś pamiętam, jak zeszłego lata, rozmawiając z pasażerem w pociągu, powiedziałam, żeby spojrzeć w okno, gdzie widać było doskonale rozświetlony bulwar. Komentarz: "ale pięknie".

2. WELNIANY RYNEK i STARY RYNEK Umieszczam dwa miejsca w jednym, ponieważ są one dość blisko siebie położone. Co tu dużo mówić - uważam, że Welniany Rynek jest bardziej zadbane od Starego... Ale mimo wszystko, zwiedzając inne miasta da się zauważyć pewien schemat: turyści idą na Stary Rynek. Mnie jednak zastanawia, czy mówiąc, gdzie on jest i jednocześnie pokazując b rzydki napis TESCO nie ośmieszamy się. Na pewno na Welnianym Rynku na uwagę zasługuje Studnia Czarownic.



Przystanek przy katedrze

3. WIEPRZYCE - ŚCIEŻKA ZDROWIA Wieprzycy na pewno zasługują na uwagę ze względu na swą zieleni. Jest tu nieduży park, który wyrósł na dawnym miejscu niemieckiego cmentarza. A dla bardziej wymagających pozostaje Ścieżka Zdrowia, która znajduje się nie daleko ulicy Dobrej. Warto też zwrócić na kościół (od strony Kostrzyńskiej). Budowla jest na tyle ładna, aby z czystym sumieniem ją prezentować przybyszowi spoza Gorzowa.

4. PARK RÓŻ Romantyczne miejsce, właściwie park, który jest wizytówką dla miasta.



Słoneczna

txt i foto: aleandra



kościół na Wieprzycach

PUSTYNA RPG

Teoretycznie dla chcącego nic trudnego. Ja jednak nie jestem w stanie zgodzić się z tym. Jestem osobą, która ma pewne zainteresowania i te zainteresowania są na tyle nietypowe, iż w moim rodzinnym mieście - tak, w Gorzowie Wielkopolskim! - ciężko mi się odnaleźć. Dlaczego?

Po pierwsze...

Kilka lat temu zaczęłam interesować się pewną, starochińską grą strategiczną, nazywaną Go. Oczywiście istnieje bardzo nisko prawdopodobieństwo, że w ponad stutysięcznej społeczności będzie tylko jedna osoba, która gra w tę grę. Przecież nie raz się zdarzało, że w wiochach po dwie, trzy a nawet i pięć osób grało w nią.

Tak więc myślałam sobie, że w Gorzowie Wielkopolskim nietrudno będzie znaleźć typy, które będą podzielać moje zainteresowanie. I oczywiście miałam rację, wystąpił jednak pewien problem. Te osobowości pochodzą z mojego rodzinnego miasta, ale... studiują czy też żyją poza nim - na przykład w Poznaniu, Wrocławiu czy w Warszawie. Wobec tego, zamiast radości znalezienia podobnych sobie osób miałam w czystej postaci zniechęcenie do gorzowskiego otoczenia. Że niby mogę zachęcić znajomych do grania? A i owszem - problem w tym, że żadna z tych osób nie chce się wkręcić w Go. A ja w sumie nie mogę się temu dziwić, bo przecież jest to dość specyficzna rozrywka i nie każdemu przypada do gustu.

Jednak nie traciłam nadziei. Może w końcu uda mi się znaleźć ludzi o podobnych do mnie zainteresowaniach!

I tak oto, pewnego pięknego dnia, dowiedziałam się, że jest taka osoba. Ba - posiadałam nawet jej namiary i napisałam do niej. Tylko, że do dziś nie odpisała, a z tego, co pamiętam, to to wydarzenie miało miejsce około rok temu, jak nie dawniej.

Ponadto zasłyszałam plotki od mojej znajomej, że w Gorzowie istnieje klub Go. Ale gdzie on jest, na jakich zasadach funkcjonuje i kiedy są spotkania już się nie dowiedziałam. I do dziś nie wiem, mimo, iż wszelkie możliwe ślady w Internecie zostały przeze mnie przebadane.

Tak więc, dzięki swojemu zainteresowaniu mam wrażenie, że Gorzów to miasto, w którym nic nie ma.

Po drugie...

Ze względu na powyżej ukazaną sytuację, nie cieszę się z przebywania w Gorzowie w dłuższej perspektywie. Moim pocieszeniem jest tylko fakt, że nie jestem jedyną osobą o podobnych problemach.

Do dzisiaj pamiętam, jak w Gazecie Lubuskiej ukazał się artykuł o osobach, które grywają w RPG - role play games.

A to oznacza, że w moim rodzinnym mieście są osobistości, które interesują się fantastyką, jeżdżą na konwenty i grają...

Oczywiście, że grają, lecz w małych grupkach. I z tego, co zdążyłam zauważyć, są to osoby w wieku licealnym i bywają świetnymi kandydatami na studentów spoza Gorzowa.

Świadoma, że jednak parę osób w Gorzowie Wielkopolskim jest w stanie się ze mną spotkać i zagrać chociażby w Warhammera, dalej kontynuowałam poszukiwania osób o podobnych zainteresowaniach. I w ten sposób dotarłam w końcu do pewnej, dzielącej moje fantastyczne hobby, osoby.

I gdy próbowaliśmy zorganizować jakąś sesję RPG, okazało się, że... Że nie mamy osób. Trzeba solówkę zrobić. A na PWSZu ze świecą szukać fanów fantastyki.

Widać tutaj doskonały brak organizacji. I mnie - jako gorzowiankę - to boli, bo widzę, że Zielona Góra jest w stanie zebrać wszystkie osoby związane ze światem RPGowym i fantastyką, przez co w zeszłym roku w tym oto mieście miał miejsce jeden z największych, obok Pyrkonu, konwentów fantastyki - POLCON.

A u nas w Gorzowie Wielkopolskim? Bida, panie, bidą...

Po trzecie?

Nie wiem, czy chodniki w oplakany stan widziane prawie na każdym kroku są dowodem na to, że w Gorzowie Wielkopolskim dzieje się źle. Natomiast zdaję sobie sprawę, że zawsze może być lepiej - tylko trzeba mieć nie tylko chęć, ale również sposobność do zorganizowania się. Bo co z tego, że znam wspaniałych licealistów czy potencjalnych techników, skoro oni i tak wyjadą na studia do innego miasta.

Chociaż staram się nie być osobą ograniczoną, to jednak wiadomo - własne zainteresowania mają ogromny wpływ na życie, a przecież hobby różne ludzie mają. Przez moje pasje i doświadczenia jestem w stanie stwierdzić, że tutaj, w Gorzowie Wielkopolskim nic się nie dzieje. To dlatego albo nie umiem się tu odnaleźć - czyli wejść w jakieś fanowskie środowisko, albo po prostu... Trzeba zmienić miasto, bo faktycznie i realnie nic się tu nie da zrobić, bo ludzie zbierają się w zbyt małe, odosobnione i ograniczone grupki, aby mogły powstać z tego jakieś kluby, o których wszyscy w mieście wiedzą.

I na tym zakończyć mój lament.

Współpraca z Webbook.pl
txt'y wysyłać na:
debutext@gmail.com

wystapili

Aleksandra "Aleandra" Jursza

zbiórka txt'ów
składanie do kupy zina

Marta Mozoł

liryka w numerze

Sanał

opowiadanie "naznaczeni"

Yuki

rysunek na okładce

ranking najwyżej cenionych pisarzy

1. John Ronald Reuel Tolkien

5.59 / głosów: 16 odsłon: 259

2. Graham Masterton

5.4 / głosów: 5 odsłon: 297

3. Terry Pratchett

5.37 / głosów: 8 odsłon: 563

4. Manuela Gretkowska

5.2 / głosów: 5 odsłon: 616

5. Wojciech Cejrowski

5.14 / głosów: 7 odsłon: 409

6. Carlos Ruiz Zafón

5.14 / głosów: 7 odsłon: 220

7. Stephen King

4.95 / głosów: 11 odsłon: 832

8. Małgorzata Musierowicz

4.91 / głosów: 6 odsłon: 516

9. Paulo Coelho

4.8 / głosów: 5 odsłon: 312

10. Ken Follett

4.8 / głosów: 5 odsłon: 149

ranking najwyżej cenionych książek

1. Imię róży

5.91 / głosów: 12 odsłon: 483

2. Cień wiatru

5.81 / głosów: 11 odsłon: 323

3. PS Kocham Cię

5.8 / głosów: 5 odsłon: 321

4. Gra w klasy

5.8 / głosów: 5 odsłon: 289

5. Milczenie owiec

5.8 / głosów: 5 odsłon: 238

6. Dziesięciu małych Murzynków

5.8 / głosów: 5 odsłon: 208

7. Lśnienie

5.8 / głosów: 5 odsłon: 128

8. Ojciec chrzestny

5.78 / głosów: 7 odsłon: 583

9. Władca Pierścieni Powrót Króla

5.72 / głosów: 22 odsłon: 403

10. Władca Pierścieni Dwie Wieże

5.71 / głosów: 23 odsłon: 510